Rok XI. Kraków-Podgórze piątek 8 listopada 1912. Nr. 255

3 Cena numeru 3 centy
(W kolerzy i w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.)

PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1·50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1·50. Prenumerata za granicą: mk. 1·50, fr. 2, rb. 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolei.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 DODATKAMI:
ROMANS I POWIEŚĆ (3 razy w tygodniu)
TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY (we wtorki)
PRAKTYCZNA GOSPODYNI (we czwartki)

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 60 h.). Nadesłane za wiersz petit. 50 h. Spód na każdej stronie po koron 4·—. Załączniki K 30·— na tysiąc. Ogłoszenia przyjmuje tylko Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca w Krakowie, Jagiellońska 7 Administracya „NOWIN" i ul. św. Gertrudy 10 otwarta od godz. 8 rano do 7 wieczorem

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrady 10. Telef. 340 | „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popol. codziennie z wyjątkiem świąt.

Zachwiane stanowisko hrabiego Berchtolda?

(Od naszego korespondenta).
Wiedeń, 6 listopada.

Tutejsza „Zeit" doniosła we wtorek wieczorem, że stanowisko hrabiego Berchtolda jest bardzo silnie zachwianem i że jego ustąpienie już jest postanowionem. Udzielenie i ogłoszenie dymisyi nastąpi przecież dopiero po zakończeniu całego przesilenia, ponieważ ustąpienie ministra spraw zagranicznych w chwili obecnej to jest podczas prowadzenia rokowań sprawiłoby na zagranicy bardzo złe wrażenie.

Przyczyną ustąpienia hrabiego Berchtolda ma być zawód, który sprawił on sferom decydującym, informując je zupełnie błędnie co do faktycznego stanu stosunków na Bałkanie. Dyplomacya austro-węgierska nie wiedziała nic o utworzeniu Związku czterech państw bałkańskich. Nie wiedziała o siłach wojskowych i o przygotowaniach wojennych tych państw. Nie wiedziała wreszcie o mającym nastąpić wybuchu wojny.

Pod tym względem posłowie polscy — dodajemy od siebie — przytaczają szczegół bardzo charakterystyczny, że jeszcze we wrześniu, gdy kupcy bułgarscy wiedzieli o bliskim wybuchu wojny i mającem nastąpić ogłoszeniu moratorium, konsulaty austro węgierskie na Bałkanie zachęcały kupców austryackich do dawania firmom bałkańskim towarów na kredyt i do przyjmowania weksli.

Nie wiemy, czy doniesienia dziennika „Zeit" polegają na prawdzie. Ale niewątpliwie dyplomacya austro-węgierska, zwłaszcza ci panowie, którzy mają pracować na Bałkanie, skompromitowali się bardzo ciężko. Ale też wszyscy oni — z wyjątkiem Adama hr. Tarnowskiego, który objął stanowisko posła w Zofii dopiero przed paru miesiącami już za rządów hr. Berchtolda — są pupilami hr. Aehrenthala, który sam jako ambasador austro węgierski w Petersburgu także nie dowiódł wielkiej bystrości, ponieważ ani nie wiedział o bliskiem wybuchu wojny japońsko-rosyjskiej, do której zrazu parły sfery petersburskie, ani nie wiedział, jakim jest stan armii rosyjskiej oraz marynarki rosyjskiej.

Ale za to otrzymawszy tekę spraw zagranicznych, uważał za stosowne zrobić na złość swojemu poprzednikowi, hrabiemu Gołuchowskiemu i wysuwał na stanowiska naczelne ludzi, których hr. Gołuchowski uważał za niekarnych zdolnych. I tak na przykład posłem w Belgradzie zrobił konsula generalnego w Warszawie, madziara Ugrona, który nigdy, już jako konsul, nie taił niechęci do „polskich" rządów hr. Gołuchowskiego a przed pierwszymi wyborami do Dumy prorokował zupełny w Królestwie polskiem upadek narodowych demokratów w łamach „N. Frei Presse". Był to dowód jego wybornych informacyj, ponieważ właśnie podczas pierwszych wyborów do Dumy wyszli z urny wyborczej sami demokraci narodowi. Jeżeli więc pan Gabryel Ugron poznał stosunki serbskie tak samo dokładnie, jak je poznał w Królestwie polskiem, to nie można się dziwić, iż nie wiedział o niczem, ani o Związku Bałkańskim, ani o stanie armii tureckiej, ani o przygotowaniach wojennych Serbii.

Wogóle dziwić się trzeba, że gabinet wiedeński dał się w tak fatalny sposób zaskoczyć wypadkom na Bałkanie. Wszakże Bałkan jest, a przynajmniej dla dyplomacyi austr.-węg. powinien być terenem, na którym musi rozwijać specyalną czujność, ponieważ jest to najważniejsza sfera interesów austryackich. Opowiadają, że hr. Gołuchowski dlatego zwrócił na siebie uwagę cesarza, ponieważ jako poseł w Bukareszcie umiał od posła rosyjskiego Hitrowa wyciągnąć wiadomość o istnieniu tajnego porozumienia między Rosyą a Niemcami. Mocą owego układu te ostatnie wbrew przymierzu z Austro-Węgrami przyrzekły Rosyi, że się nie wmięszają do ewentualnej wojny austro-rosyjskiej.

Tak pracował hr. Gołuchowski jako dyplomata. Tymczasem panowie protegowani hr. Aehrenthala nic nie wiedzieli, co się dzieje na Bałkanie. Siedzi tam ambasador w Konstantynopolu i siedzi pięciu posłów. Każdy ma do pomocy radców, sekretarzy i panów attache's, ma agentów wojskowych, ma agentów półoficyalnych i tajnych, posiada fundusze na służbę wywiadowczą i ani jeden z tych panów nie spostrzegł, co się święci.

Przecież w tym wypadku chodziło o utwo-



Na pobojowisku

Konstantynopol w niebezpieczeństwie.

Dziś

Do numeru dołączony jest **dodatek „Praktyczna gospodyni"** i „Romans i powieść."

Numeru bez dodatku sprzedawać nie wolno.

rzenie związku aż czterech państw, związku politycznego i dyplomatycznego. Trzeba było odbyć między czteroma rządami i czteroma stolicami ogromną ilość układów, zjazdów, narad, trzeba było wysyłać depesze, kuryerów, noty, należało się postarać o pieniądze, robić zakupy, zwolna robić pewne przygotowania wojskowe.

Wielu ludzi na różnych stanowiskach o tem wiedziało. Są na rozmaitych ludzi rozmaite ceny. Można się było dowiedzieć o wszystkiem. Panowie dyplomaci austro-węgierscy nie dowiedzieli się o niczem. Oczywista, za podwładnych odpowiada szef. Nie jest więc rzeczą wykluczoną, że hr. Berchtold ustąpi...

Ale czy jego następca będzie lepszym? Wśród starszych dyplomatów monarchii, mających prawo do otrzymania teki, niema ludzi z talentem, niema ludzi wybitniejszych, wszędzie szablon arystokratyczny, miernota umysłowa, dobrze ubrana, dobrze mówiąca po francusku i nie lubiąca pracować. Nowych trzeba ludzi, a wtedy będzie lepiej!

Amon.

Sytuacya pod Saloniki.

Według depeszy głównej komendy wojskowej greckiej z Kozani w piątek dnia 1-go listopada i w sobotę dnia 2-go listopada przyszło do walki zaciętej pod Jenidże na zachód od Saloniki. Dosyć silna załoga turecka, wzmocniona świeżo nadeszłymi posiłkami, stawiała zrazu opór zacięty wojskom greckim. Bitwa w sobotę trwała od godziny 6 rano do godziny 10-tej wieczorem. Pod wieczór opór Turków osłabł, musieli się cofnąć, poczem przednia straż grecka zajęła miasto. Ponieważ Jenidże leży o 50 kilometrów od Salonik, a ta odległość równa się dwom dobrym dniom marszu, przeto wojska greckie, które przez dwa dni stały w ogniu, nie mogły zaraz dnia 3-go listopada ruszyć w pochód i już 4-go listopada stanąć pod miastem, a tem mniej tego miasta zająć.

Zresztą załoga turecka w Salonikach będzie usiłowała prawdopodobnie stawić wojskom greckim opór. Komendant turecki w Salonikach, gdy go jego przednie straże zawiadomiły o zbliżaniu się Greków, zajmie stanowisko obronne nad rzeką Vardar, która wpada tutaj do zatoki salonickiej. Grecy będą nadciągali z dwóch stron. A mianowicie przedewszystkiem od Verryi przez Klidi, a powtóre od Jenidże. Obie te kolumny greckie połączą się i skoncentrują, zanim jeszcze przyjdzie do ataku na Saloniki.

Linia Vardaru jest oddaloną od Saloniki o 20 kilometrów. Czy Turcy zdołali wzmocnić ową linię Vardaru szańcami, nie wiadomo. W każdym razie po przełamaniu tej linii, dalszy opór wojsk tureckich jest wykluczonym i Salonik muszą wpaść w ręce nieprzyjaciół. Z Verry do Saloniki prowadzi najkrótsza droga, z Monastyru dłuższa wzdłuż toru kolejowego. Pochód na Saloniki musi się odbywać na tych obu liniach. Celem kolumny greckiej, wysłanej do Jenidże było zdobycie wyższego terenu i zapewnienie Grekom możności marszu na Saloniki od północy. Nadto dzięki pochodowi tej kolumny, prawemu flankowi stanowiska tureckiego nad Vardarem, wymierzonemu przeciwko Grekom, posuwającym się od północnego zachodu, grozi bardzo poważne niebezpieczeństwo.

Zdaje się zresztą, że nie tylko sami Grecy, ale także Serbowie i Bułgarzy podsuną się pod Saloniki i równocześnie uderzą na miasto. Wszystkie te trzy armie utrzymują między sobą ścisłe stosunki i wiedzą o ruchach wzajemnych. Armia grecka stoi jak wiemy między Jenidże i Klidi, armia serbska stoi między stacyą kolejową Strumica i miastem Strumica, wreszcie armia bułgarska stoi w Melniku. Strumica leży o 100 kilometrów od Salonik, Melnik o 120 kilometrów. Na przebycie tej przestrzeni trzeba czterech do pięciu dni. Serbowie i Bułgarzy mogą stanąć pod miastem dopiero koło soboty. I wtedy pod koniec tygodnia należy oczekiwać zajęcia miasta.

Z pola wojny.

W ciągu nocy dzisiejszej nadeszły następujące depesze z pola wojny:

Wojna bułgarsko-turecka.

Przed oblężeniem Konstantynopola

Londyn. Nadeszła tu wiadomość, że Bułgarom udało się przełamać linię Czataldża pod Derkos.

Belgrad. Kuryer przybyły z Zofii opowiada, że Bułgarzy obeszli tyły pozycyi tureckiej pod San Stefano i wysadzili w powietrze dynamitem wodociąg dostarczający wody do Konstantynopola.

Wiedeń. Specyalny korespondent „N. Fr. Presse“ w obozie tureckim telegrafuje, że już i wśród Turków panuje przekonanie, że marsz bułgarski do Konstantynopola nie da się powstrzymać.

Konstantynopol. (B. k.). Jak słychać na wypadek marszu Bułgarów na Konstantynopol **sułtan wraz z całym dworem i członkami rządu uda się na brzeg azyatycki.** W pałacu czynią już przygotowania na wypadek odjazdu. Także archiwum Porty jest już zabrane.

Konstantynopol. Potwierdza się, że Porta i dwór sułtański liczą się już z możliwością obsadzenia Konstantynopola przez Bułgarów. Rząd, dwór i sułtan zamierzają przenieść się do Brussy w małej Azyi. Wchodzi głównie w grę obawa, aby sułtan nie dostał się do niewoli. Usposobienie jest bardzo pesymistycznem. Turcya przyjmie każdy warunek pokoju. Uważa ona Macedonię za straconą i liczy się z tem, że Bułgarzy za tydzień staną pod Konstantynopolem.

Zacięte walki.

Konstantynopol. Słychać, że od onegdaj toczy się zacięta walka między 40.000 Bułgarów a wojskiem tureckiem pod Mahmudem Mukdarem, które cofa się z Viza do

Cennik

IZBY handlowo-przem. w Krakowie

z dnia wyjścia dzisiejszego Nru o g. 12 w poł.

Waluty

bilety papierowe
płacą 253·50
żądają 254·50

marki niemieckie
płacą 117·25
żądają 118·25

ruble papierowe
płacą 96·25
żądają 96,25

20-to frank. w złocie
płacą 19·10
żądają 19·30

dolary amerykańskie
płacą 492·—
żądają 493·—

Giełda zbożowa.

Budapeszt
Dn. 6. listopada.
Targ zbożowy.

Pszenica na październik 00·00 do 00·00; pszenica na kwiecień od 11·75 do 11·76; żyto na październik 0·00 — 0·00 na kwiecień od 10·89 do 10·40; owies na październ. od 00·00 – 00·00; na kwiecień od 10·87 do 10·88; kukurydza na pażdzier. 00·00—0·00; na maj od 7·80 do 7·91; rzepak na maj od 0·00 do 0·00.

Oferty: mierne. Chęć kupna: słaba. Usposobienie: spokojne. Pogoda: deszcz.

Obrazki wojenne.

Z Vranji do Kumanowy.

Wrażenia z podróży po pobowisku.

Korespondent wojenny „N. Fr. Presse“ w liście datowanym z Uesküb dnia 1 bm. w ten sposób opisuje swoje wrażenia z podróży na pobojowisko Kumanowy:

Pociąg nasz, który wyruszył z Vranji, zbliża się do ongi granicznej stacyi Ristovacz. Z chwilą tą zaczyna nas otaczać atmosfera wojenna. Z mgły porannej wyłaniają się pierwsze chaty wieśniacze z dachami i ścianami rozwalonemi przez granaty. Tuż koło małego budynku stacyjnego w Ristowaczu biegnie granica turecka, która od kilku dni przestała nią być. Teraz dopiero na własne oczy widzimy, że Turcy swoje bitwy przegrali. Ze słupów telegraficznych zwisają pozrywane druty, a przed szybami wagonu raz po raz migają rozwalone granatami domy, ruiny i dymiące zgliszcza wiosek. Opowiadają, że Arnauci, uciekając, podpalali swoje sadyby. Na polach koło Rujany i Preszewy ziemia świeżo jest rozkopana. Tkwią w niej małe grupki krzyżów drewnianych, prymitywnych, krzywo osadzonych. Jestto pierwsze pobojowisko, pierwsze masowe groby serbskich i tureckich żołnierzy. Słońce łagodnym blaskiem zapełnia tę wielką równinę, obramowaną w dali wieńcem pagórków, a w powietrzu rozlega się złowrogie krakanie wron i kruków.

Przybywamy do miejscowości Tabanowce, leżącej na południowym krańcu terenu, na którem stoczoną została bitwa pod Kumanową. Przez chwilę sami mamy wrażenie, że znajdujemy się w ogniu morderczej walki. Tuż koło toru kolejowego stoją porzucone w nieładzie armaty tureckie, wozy z amunicyą, namiotami, prowiantami itd. Zwycięska armia serbska, zajęta energicznym pościgiem nieprzyjaciela, nie miała jeszcze czasu na zabranie łupów do swoich magazynów. Nagle ze wstrętem odwracamy się od okien wagonu. Wstrętny odór trupi wciska się do przedziałów, a na olbrzymiem polu— jak okiem sięgnąć — walają się poszarpane kartaczami zwłoki końskie... Tu i owdzie między trupami poległych towarzyszy skacze w beznadziejnych podrygach zraniony, kulawy rumak, jakgdyby szukał miejsca, gdzieby legł na wieczny odpoczynek... A nad padliną unoszą się czarne chmary ucztującego ptactwa.

Jesteśmy wreszcie w Kumanowej. Widzimy sceny, które wprost nerwami targają. — Tuż koło dworca kolejowego stoją masami armaty tureckie, wśród stosów namiotów i skrzyń z amunicyą. A obok widnieje istny pagórek przeróżnych strzępów i papierów. Co tylko znaleziono przy poległych żołnierzach tureckich, porzucono na jedną kupę. Zaczynamy rozgrzebywać te smutne szczątki szukając „łupów wojennych“. Zabieramy „na pamiątkę“ tureckie patrony mauzerowskie, których tysiące leżą pod naszemi stopami. Są tam listy pisane po turecku, notesy, zeszyty z zapiskami itd. Podnoszę z ziemi małą kopertę z adresem tureckim. Wewnątrz znajduje się list, fotografia małego chłopczyka i pukiel włosów. Niewymowny ból ściska me serce. Chętnie oddaję to *souvenir de la guerre* memu koledze Anglikowi, obdarzonemu widocznie silniejszymi od moich nerwami.

Maszerujemy po pobojowisku, a oficerzy serbscy objaśniają nam pozycye szturmujących Serbów i broniących się Turków. Turcy mieli w swych rękach wszystkie pagórki wokoło — mieli zatem bez porównania lepsze stanowiska, byli w znacznej przewadze liczebnej a mimo to ponieśli klęskę. Momenty psychologiczne odegrały widocznie w tej bitwie decydującą rolę, momenty, z których w tej chwili sprawy zdać sobie nie możemy. Powracamy na dworzec i widzimy, jak właśnie do wagonów ładują skrzynie z błyszczącymi granatami tureckimi. Serbowie poczynili bogate łupy.

Okolica za Kumanową nie przedstawia wiele interesujących szczegółów. Za Kumanową bowiem rozpoczęła się dzika ucieczka Turków. Uciekali nie stawiając oporu — zaczem okolica nie wykazuje widocznych śladów walk. Nagle w sinej dali coś błysnęło. To smukłe minarety meczetów. Po chwili po-

Czataldży. Położenie Mukdara ma być korzystne. Zażądał on posiłków, które mu posłano. Między Rodosto a Czerkeskoi miało przyjść do starcia.

Zofia. „Mir“ donosi, że straty zadane Turkom pod Czorlu są dwa razy tak wielkie jak pod Lüle Burgas. Pod Lüle Burgas i Czorlu zdobyli Bułgarzy 100 armat.

Zwyciężona armia.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ otrzymuje telegram stwierdzający, że po bitwie pod Lüle Burgas wojsko tureckie przestało istnieć. Potem, cośmy widzieli na własne oczy, donosi korespondent, każda próba utrzymania Konstantynopola wydaje się niemożliwą. Demoralizacya wojska tureckiego przeniosła się już na oficerów, którzy w fatalizmie swym oczekują końca panowania tureckiego w Europie. Także oficerowie niemieccy w obozie tureckim, którzy ciągle jeszcze wierzyli w zwycięstwo, stracili wszelką nadzieję.

Londyn. Korespondent wojenny Barcletts donosi, że Abdulah basza jako głównodowodzący przypatrywał się bitwie przez zwykłą lornetkę i nie miał do dyspozycyi ani telefonu ani telegrafu polnego, mimo, że na papierze każdy korpus armii ma 12 takich urządzeń. Ani on ani jego sztab przez cały dzień nic nie jedli. Można sobie wyobrazić, co się działo z szeregowcami, którzy przez trzy dni nic nie jedli i kilka nocy spędzili bez namiotów. Artylerya turecka i tureckie karabiny maszynowe miały tylko na kilka godzin amunicyi. Trenu nie było wcale, a prowiant był oddalonym o kilkadziesiąt kilometrów.

Zofia. Macedońska armia bułgarska maszeruje przez dolinę Strumy w szybkich marszach na południe. Wczoraj obsadzono wąwóz Rupel, a obecnie maszerują na Demir-Hissar i Seres.

Wojna serbsko-turecka.

Zwycięstwa Serbów.

Belgrad. Ze Skoplje donoszą: Wojsko tureckie, pobite koło Kumanowy i Veles, w sile 20 batalionów zajęło stanowisko między Veles i Prilep. Pomimo, iż artylerya serbska z podu niekorzystnego terenu nie mogła rozpocząć akcyi, udało się piechocie serbskiej mimo silnego ognia artyleryi nieprzyjacielskiej, Turków wyprzeć z pozycyi. Piąty pułk piechoty serbskiej zdobył szturmem na bagnety pozycyę artyleryi tureckiej, poczem Turcy się cofnęli. Wojsko serbskie zajęło Prilep. Straty serbskie są małe, natomiast Turków znaczne.

W Skoplje wyśledzono przeszło 70 oficerów tureckich, którzy po walce pod Kumanową tam bawili w cywilnem przebraniu. Na rozkaz serbskiej władzy wojskowej, uznano ich za jeńców wojennych.

Belgrad. Według urzędowych wiadomości, wojska serbskie obsadziły Prilep.

Belgrad. W Demirkapu przyszło onegdaj do zaciętej walki, która się zakończyła klęską Turków i zajęciem wąwozu przez wojsko serbskie. Wielki most na rzece Wardar jest nietknięty. Wczoraj przybyła kolumna jenerała Żiwkowicza do Ipek, gdzie się połączyła z wojskiem czarnogórskiem.

Serbowie idą do morza.

Belgrad. Rada ministrów uchwaliła nie wstrzymywać marszu do Albanii mimo protestu Austryi i Włoch. Serbia nie ma zamiaru okupować całej Albanii, tylko jej część, prowadzącą do morza, celem zajęcia portów Durazzo i San Giovanni di Medua.

Wojna czarnogórsko-turecka.

Oblężenie Skutari.

Rjeka. Konsulowie państw neutralnych wystosowali do ks. Daniły prośbę, aby przy bombardowaniu Skutari oszczędzano spokojną ludność chrześcijańską i muzułmańską. Książę odpowiedział, że jest do tego skłonnym, ale Turków musi zaliczyć do kombatantów. Książe obstawał, aby jego odpowiedź odczytano w Skutari w obecności reprezentanta neutralnego państwa. Wobec tego udał się do Skutari austro-węgierski attaché wojskowy kapitan Hupka, który był obecny przy odczytaniu odpowiedzi.

Komendant miasta Hasan-Riza odpowiedział, że Skutari może się trzymać bardzo długo. Żywności wystarczy na kilka miesięcy. Hasan Riza absolutnie nie chciał wierzyć wiadomości o klęskach Turków pod Kumanową i Kirkilisse.

Wojna grecko-turecka.

Walki.

Konstantynopol. Dzienniki donoszą, że po dwudniowej walce została jedna dywizya grecka zniszczoną. Turcy zdobyli ponownie Sarowic. Koło Drenowo Turcy znieśli grecki pułk jazdy i oddział karabinów maszynowych.

Ruchy floty greckiej.

Konstantynopol. Dzienniki donoszą, że flota grecka zjawiła się pod Dardanelami, poczem znów się oddaliła.

Ateny. (Aj. Ateńska) Admirał Kundurlotis donosi: Eskadra grecka obsadziła wyspę Tenedos.

Na Salonikę i Konstantynopol.

Belgrad. „Stampa“ donosi: Wedle naszych informacyj uczestniczyć będą w operacyach przeciw Salonice i Konstantynopolowi oddziały wszystkich czterech sprzymierzonych armij. — Jeden oddział bułgarski maszeruje już ku Salonice, gdzie wojska serbskie i greckie już się połączyły. Znaczny oddział grecki wysłany ku Konstantynopolowi.

Ateny. Silny korpus ochotników greckich onegdaj wylądował na wschodniem wybrzeżu półwyspu Chalkidike i zajął miejscowość Stavros. Ochotnicy ci zamierzają połączyć się z główną armią grecką, maszerującą na Saloniki.

Zabiegi dyplomacyi.

Warunki Bułgaryi.

Paryż. Stanowisko Bułgaryi zostało już tutaj urzędownie sprecyzowane. Bułgarya stawia dwa warunki dla rokowań: Oddanie Adryanopola i gwarancyę, że podczas zawieszenia broni Turcya nie będzie sprowadzać wojsk z Azyi.

ciąg zbliża się do jakiegoś miasta, po przez które płynie srebrnym, wąskim szlakim jakaś rzeczka. Jesteśmy w Ueskübie, ubiegłej soboty jeszcze mieście tureckiem a obecnie serbskiem **Skoplje**.

Opowiadanie austryackiego konsula.

Zaraz po przybyciu do Skoplje udał się wspomniany korespondent do austryackiego konsula dra Maryana von Heimroth-Heisfolda. Wypadki dziejowe, znane dotychczas z kilkuwierszowych telegramów, miały według opowiadania konsula następujący przebieg:

W piątek rozeszła się po Ueskübie wieść o klęsce Turków pod Kumanową i o marszu Serbów na Skoplje. Od tej chwili zapanował chaos w mieście. Poddani austryaccy i niemieccy wywiesili na domach swoje flagi państwowe, a rodziny tureckie rozpoczęły masową ucieczkę z miasta. Nagle gruchnęła wieść że wali turecki wraz z władzami tureckiemi opuścił miasto. Sytuacya z każdą godziną stawała się groźniejszą, gdyż do miasta zaczęły napływać masy niedobitków tureckich z pod Kumanowy. Motłoch rozpoczął tu i ówdzie rabować. Wkrótce splądrowano sklepy i magazyny z bronią.

Nazajutrz rano (w sobotę) zjawił się u konsula austryackiego burmistrz Ueskübu z prośbą, by się wystarał o zajęcie miasta przez wojsko serbskie, gdyż w przeciwnym razie grozi miastu straszny los. Wobec tego konsulowie austryacki, rosyjski, angielski i francuski postanowili udać się naprzeciw nadciągających Serbów i prosić ich o ochronę miasta. Powozami wyjechali w kierunku północnym. Po niejakimś czasie natknęli się na przednie straże serbskie. Wyłuszczyli komendantowi cel swego przybycia i wówczas zawiązano im oczy i przez trzy godziny prowadzono ich w deszczu nie wiadomo gdzie. Gdy im zdjęto przepaski z oczu, znajdowali się na jakimś pagórku przed serbskim następcą tronu ks. **Aleksandrem**. Wyłuszczyli mu cel swego przybycia a książę zapytał, czy konsulowie mogą mu zagwarantować, iż jego wojsko nie dostanie się w mieście w zasadzkę. Konsulowie nie mogli udzielić tej gwarancyi — mimo to książę postanowił przychylić się do prośby konsulów. W sobotę o godz. 5 wjechał ks. Aleksander do miasta na czele kawaleryi. W jakiś czas potem weszła do miasta piechota serbska. Od tej chwili zapanował w Skoplje spokój.

Podczas przyjęcia konsulów zdarzył się charakterystyczny epizod. Ks. Aleksander przwitały się nader życzliwie z konsulem francuskim. „My Serbowie — mówił książę — bardzo wiele zawdzięczamy wam Francuzom. Nasi oficerzy kształcili się w waszych zakładach naukowych a nasze armaty, karabiny i amunicya pochodzą z Francyi z fabryk w Creusot. Turcy kupowali u Kruppa i bardzo źle na tem wyszli“.

Paryż. Korespondent „Matin'a“ z Zofii ogłasza rozmowę z prezydentem sobranja Danevem, który właśnie wrócił z głównej kwatery bułgarskiej i oświadczył, iż pierwszym warunkiem zawieszenia broni byłaby gwarancya, że nie będzie przez Turcyę wyzyskane przeciw Bułgaryi. Zawieszenie broni mogłoby nastąpić tylko po zajęciu Adryanopola i pewnych innych jeszcze pozycyj na zachodnim placu wojny. Co się tyczy pytania, czy Bułgarzy przywiązują wagę do wkroczenia do Konstantynopola odpowiedział: „Muszę wyraźnie zaznaczyć, że stolica Turcyi dotąd nie była celem naszych wysiłków“. Spodziewamy się, że Europa zatwierdzi nasze zdobycze.

Co się tyczy Austryi, to ma ona do wyboru: zwiększenie terytoryalne, albo polityk zdobyczy gospodarczych. Austro-Węgry mogłyby przez wąski pas sandżaku wystąpić naprzód. Ale z geograficznych przyczyn polityka taka nie dałaby się utrzymać. Monarchia austro-węgierska mogłaby się starać o zabezpieczenie interesów gospodarczych na Bałkanach, a nikt nie miałby prawa jej tego odmawiać. Polityka taka ma wielką przyszłość. Nadto taka polityka zapewniałaby też Austro-Węgrom utrzymanie dobrych stosunków z państwami bałkańskiemi.

Obawa europejskich zawikłań.

Londyn. Wiedeński korespondent „Daily

Rozkład jazdy.

Ważny od 1-go Października.

Pociągi odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:
3·14 n. posp.
6·45 d. posp.
7·50 d. osob.
10·45 d. osob.
2·51 d. posp.
3·— d. osob.
5·40 d. osob.
6·55 n. miesz.
8·41 n. posp.
9·— n. osob.
10·26 n. osob.

Do Wiednia:
12·50 n. posp.
3·55 n. posp.
5·30 n. osob.
6·52 d. posp.
9·30 d. osob.
1·57 d. osob.
2·33 d. posp.
6·45 n. osob.
10·15 n. posp.
10·34 n. posp.

Do Zakopanego:
12·01 n. osob.
3·45 d. osob.

Do Wieliczki:
8·35 d. osob.
1·20 d. miesz.
7·40 n. miesz.
11·06 n. osob.

Pociągi przychodzą do Krakowa

Ze Lwowa:
6·32 d. posp.
1·24 d. osob.
2·20 d. posp.
6·26 n. osob.
8·45 d. osob.
9·24 n. posp.
10·00 d. osob.
5·50 d. osob.
3·32 n. osob.
12·40 n. posp.
4·37 n. osob.
8·16 d. osob.
8·45 d. osob.
1·24 d. osob.
10·45 n. osob.

Z Wiednia:
5·07 n. posp.
5·25 n. posp.
5·55 n. posp.
7·20 d. osob.
9·30 d. osob.
11·50 d. osob.
2·45 d. posp.
4·52 d. osob.
8·10 n. posp.
9.36 n. osob.
11·38 n. posp.

Z Zakopanego:
2·05 d. osob.
4·45 d. osob.
11·— n. osob.

Z Wieliczki:
7·30 d. osob.
1·20 d. miesz.
8·10 d. osob.
6·15 d. osob.
10·45 n. osob.

TEATRU miejskiego.

We Czwartek 7 listopada

Zygmunt August

Trylogia, napisał Lucyan Rydel.

Część I.

Królewski Jedynak

Komedya historyczna w 5 akt.

OSOBY:

Król Zygmunt I. — *E. Rygier.*
Królowa Bona Sforza — *Wysocka*
Król Zygmunt August — *Adwentowicz*
Królowa Lizbetta Rakuska, jego żona — *Zielińska.*
X. Piotr Gamrat, biskup krak. — *W. Szymborski.*
Jan Tarnowski, W. Hetman — *S. Stanisławski*
Piotr Kmita, Wojewoda — *M. Jednowski.*
X. Mikołaj Radziwiłł Czarny — *Maryański.*
X. Mikołaj Radziwiłł Rudy — *Kosiński.*
X. Samuel Maciejowski, biskup — *K. Brandt*
Marsupino, sekretarz Królowej Lizbetty — *A. Bogusiński*
Kniaź Ostafij Hrubajtis Podżgałło, szlachcic litewski — *Ruszkowski.*
Aurora, Ginevra panny dworskie z fraucymeru Bony — *I. Janiczówna. Turowiczówna.*
Trzecia dama — *Z. Regerówna*
Katrina Holzelin, dama dworu Lizbetty — *Wielandówna*
Stańczyk, trefniś Zygmunta I. — *Z. Noskowski.*
Paolo Celari, starszy Bractwa strzeleckiego — *J. Trzywdar*
Bekwark, lutnista Zygmunta Augusta — *J. Boroński.*
Szafarz królowej Bony — *Gorzkowski.*
Giacomo, włoski ogrodnik Bony — *H. Schmidt.*
Pokojowiec — *Z. Nowakowski.*
Damy dworskie, dworzanie, paziowie, służby.

Rzecz dzieje się w latach 1543—1545

Reżyser: Edmund Rygier.

Początek o godz. 7½, Koniec o godz. 11

Mail" donosi, że jeżeli Serbia obstawać będzie przy swoich zamiarach, świat musi się przygotować na bardzo niebezpieczną niespodziankę.

Serbia i Austrya.

Paryż. „Temps" ogłasza rozmowę w serbskim ministrem handlu Stojanowiczem. Na pytanie korespondenta, jak sobie wyobraża ugodę między Austryą i Serbią, odpowiedział minister:

— Jest to wogóle dla nas rzeczą niepojętą, z jakiej przyczyny Austrya podnosi pretensye z powodu przyszłych stosunków naszego kraju. Niema powodu i motywu, któryby dawał Austro-Węgrom prawo żądania od nas, abyśmy zabezpieczyli interesy monarchii w specyalny jakiś sposób. Wystarczy do tego zasada wzajemności. Dla handlu austryackiego, jak i dla handlu centralnej Europy, dostateczną gwarancyą będzie połączenie serbskiej sieci kolejowej łącznie z Mitrewicą z bośniackiemi liniami kolejowemi. Nie możemy pojąć, czego Austro-Węgry chcą od nas ponadto. Nie chcemy i nie będziemy dyskutowali, jeżeli ktokolwiek zażąda od nas czego innego aniżeli tego, coby mogło być przedmiotem rokowań między dwoma sąsiedniemi państwami. Propozycya francuska co do „desinteressement" odpowiadała zupełnie naszemu stanowisku.

Co się tyczy przyszłości państw bałkańskich, oświadcza minister, że istnieje zamiar połączenia państw bałkańskich za pomocą unii cłowej.

Ambasador turecki i sytuacya.

Wiedeń. Mianowany świeżo tureckim ambasadorem w Wiedniu Hilmi basza rozmawiał z kilku tutejszymi dziennikarzami. Między innemi wobec redaktora *Tagblatt'u* wyraził głęboki żal z powodu co się stało i przyznał się z pewnym fatalizmem, do klęski. Redaktorowi *N. fr. Presse* na zapytanie, czy będzie osobiście prosić o interwencyę, odpowiedział Hilmi basza:

— Chwila jest naglącą. Zbliża się nowa bitwa. Chcielibyśmy powstrzymać dalszy rozlew krwi. Wkroczenie do Konstantynopola i dzisiaj nie jest tak łatwem, ale musimy się liczyć z każdą ewentualnością. Mocarstwom musi zależeć na tem, aby przez wkroczenie Bułgarów do Konstantynopola nie powstały nowe trudności. W pewnych dziennikach europejskich mówią już o podziale Turcyi. |Czy sądzi pan, ze byłoby to rozwiązaniem kwestyi? Czy myśli pan, że państwa bałkańskie podzieliwszy się prowincyami tureckiemi uspokoją Bałkan? Znam Macedonię dobrze. W Turcyi europejskiej wraz Albanią żyje 60% muzułmanów, a tylko 40% chrześcian. Sądzę, że kompromis między marzeniami państw bałkańskich a odczuwaną przez nas potrzebą daleko sięgających reform w Turcyi europejskiej da się przeprowadzić. Liczymy przy tem bardzo na współdziałanie Austro-Węgier

Król czarnogórki o sytuacyi.

Wiedeń. Korespondent *Neues W. Abendblatt'u* przy głównej kwatrze w Rjece, rozmawiał z królem czarnogórskim Mikołajem, który przedewszystkiem podniósł, że jest bardzo uradowany zwycięstwami sprawiedliwej sprawy. Jednakże wiem — rzekł król — że wielkie dzieło związku bałkańskiego nie wyda wszystkich spodziewanych owoców. Myśl Związku bałkańskiego jest jednakże urzeczywistnioną i świat musi się liczyć z nowym czynnikiem w polityce światowej. Sami wywalczyliśmy nasze zwycięstwa i sami chcemy uporządkować nasze sprawy. Bądź pan pewny, że nie jesteśmy do tego stopnia rozzuchwaleni, abyśmy chcieli przeoczać żądania i wymogi europejskiej polityki. Kto nam pomoże do wyciągnięcia odpowiedniego pożytku z naszych zwycięstw, ten będzie naszym przyjacielem. Będziemy się starali być umiarkowanymi, jednakże chcemy pokoju, który da nam sprawiedliwość, a naszym braciom wolność.

Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych.

Z Nowego Jorku doniósł wczoraj telegraf, że demokratyczny kandydat Wilson wybrany został prezydentem Stanów Zjednoczonych 302 głosami przeciw 166 głosom. Wiceprezydentem został gubernator stanu Indiana Tomasz King Marshall.

Udział wyborców w tegorocznych wyborach był ogromny. Głosowało przeszło 16 milionów.

Wybrany prezydentem Wilson oświadczył, że celem jego polityki będzie wypowiedzenie wojny trustom i taryfom cłowym, a potem przyjdzie ustawa ochronna dla robotników.

Z obrad delegacyi.

Budapeszt. (T. B. K.). Komisya dla spraw zagranicznych delegacyi austryackiej zebrała się wczoraj wieczorem na posiedzenie.

Sprawozdawca Bacquehem stwierdza, że starania dyplomacyi europejskiej o lokalizacyę wojny na Bałkanie miały dotąd powodzenie oraz, że charakter polityki monarchii austro-węgierskiej jest pokojowy przy równoczesnej stanowczości w sprawie obrony interesów na półwyspie bałkańskim.

Del. Baernreither wita z zadowoleniem jasność *exposé*, które opartem zostało na faktach dokonanych. Nikt w Austro-Węgrzech nie myśli o rekompensatach terytoryalnych, mamy tylko interesa na polu handlowem i komunikacyjnem. Musimy myśleć o zbliżeniu handlowo-politycznem do państw bałkańskich. Mowca rozpatruje obszerne warunki możliwości sojuszu cłowo-handlowego z państwami bałkańskiemi. Ubolewa z powodu dawnych błędów na tem polu. Mowca jest za przyjaznym stosunkiem z państwami bałkańskiemi przy równoczesnem pełnem strzeżeniu naszych interesów handlowych i gospodarczych. Jedyną racyonalną polityką dla Austro-Węgier jest polityka pokojowa.

Del. Ellenbogen (socyalista) porównuje *exposé*, wygłoszone przez hr. Berchtolda w poprzedniej delegacyi z obecnem i twierdzi, że pod Kumanową i Kirkilise nie tylko Turcy, ale także dyplomacya austryacka poniosła klęskę. Jest stanowczo za utrzymaniem pokoju. **Nie należy się oddawać złudzeniu co do pomocy Niemiec na wypadek wojny.** W Niemczech panuje stanowcza niechęć angażowania się w wojnę dla interesów Austryi na półwyspie bałkańskim. Także Francya woli nawet sojusz z Niemcami, niż wdać się w wojnę.

Hr. Berchtold odpierał bardzo stanowczo ataki del. Ellenbogena.

Przemawiali dalej Susteršicz i Grabmayer. Następne posiedzenie dzisiaj o godz. 10 rano.

Obrady delegatów polskich.

Budapeszt (Tel. wł.). Wczoraj zebrali się posłowie polscy członkowie delegacyi, na wspólną naradę w sprawie sytuacyi międzynarodowej. Obrady zagaił poseł **hr. Skarbek.** Wentylowano kwesyę, czy delegaci polscy mają złożyć oświadczenie, skierowane przeciw Niemcom. Większość delegatów była zdania, że **oświadczenie delegatów polskich sprzeciwiające się trójprzymierzu byłoby za ostre w danej sytuacyi.** Ostatecznie delegaci zgodzili się na wniosek hr. Skarbka tej treści iż delegaci polscy złożą **oświadczenie, wyrażające niezadowolenie z sojuszu z Niemcami z racyi wywłaszczenia** oraz zawierające **przestrogę pod adresem Polaków** w Królestwie, by nie dali się porwać do czynów nierozważnych.

Co słychać w mieście?

Kraków, 7 listopada.

Koncert Tow. Muzycznego.

Odwołany w zeszłym tygodniu, odbył się ten koncert we czwartek, wobec bardzo licznej publiczności. — Dyrektor p. Nowowiejski wystąpił z programem bardzo zajmującym i bardzo sumiennie opracowanym. W koncercie Lalo, wystąpił po raz pierwszy młody skrzypek p. Henryk Czapliński i wykazał obok niewielkiego tonu, śpiewnie i z wielkim smakiem prowadzoną kantylenę. Jego technika jest pokaźną i zupełnie poprawną, a te niedostatki drobne, że w pokonaniu trudności widać, że go ten czyn kosztuje, usunie niebawem praca. Ze wszystkich części koncertu najlepiej wypadło „scherzando". P. Skarzyński wykonał koncert Dworzaka na wiolonczelę ze sumiennością jemu właściwą.

Ostatnim numerem była piąta symfonia Czajkowskiego. W pierwszej części głównym motywem dobrze zaczętej, myśl druga a szczególnie trzecia, wypadła ciężko i bezpotrzebnie za wolno. Najlepiej wypadło Andante. W każdym jednak razie, należy się p. Nowowiejskiemu, wielka pochwała, za opracowanie bardzo dobrze akompaniamentu do koncertów z orkiestrą wojskową pułku 56 i setnego, oraz za wystawienie tak poważnego dzieła, jakiem jest symfonia Czajkowskiego. To też dyrektor i wykonawcy zbierali huczne oklaski. *Franciszek Bylicki.*

Odznaczenie profesorów. Cesarz nadał profesorom gimnazyum św. Jacka w Krakowie A. Jaglarzowi i J. Pelczarowi tytuł radcy szkolnego.

Sprawa Olkusznika. Sędzia śledczy dr Błachociński ukończył już przesłuchiwanie Olkusznika w dochodzeniach tymczasowych. — Obecnie — po rozpatrzeniu się w materyale — będzie wdrożone regularne śledztwo.

Sąd krajowy wyższy zniósł konkurs, przed kilku dniami zawieszony nad firmą Józefa Massara, ponieważ okazało się po zbadaniu, że aktywa przenoszą kilkakrotnie pasywa. Wczoraj otwarto już sklep p. Massara, mieszczący się przy ul. Floryańskiej.

Okradzenie sędziego. Wczoraj w sali rozpraw sędziemu przysięgłemu p. Stanisławowi Służewskiemu skradziono palto i czapkę.

Policya moskiewska szuka. Do tutejszej dyrekcyi policyi nadesłał rotmistrz żandarmeryi z Sosnowca Iwanow zawiadomienie, że policya rosyjska wyasygnowała 1000 rubli nagrody za wytropienie sprawców kradzieży sreber carskich pod Spałą.

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj na dworcu towarowym 25-letni Stanisław Czuba z Olszanicy dostał się pod koła wozu

meblowego i doznał silnych kontuzyj wewnętrznych.

Ofiara zawodu. Na stacyi kolejowej w Podgórzu dostał się wczoraj pod koła szybującej maszyny palacz kolejowy Piotr Pituła, lat 30 liczący. Maszyna odcięła mu obydwie nogi. Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Łazarza, gdzie w dwie godziny po wypadku Pituła zmarł.

Z kroniki żałobnej.

Wenanty Szydłowski, dyrektor krajowego Związku przemysłowego, zmarł dnia 7 bm. we Lwowie, w 54 roku życia.

Z pola wojny.

W ciągu dzisiejszego przedpołudnia otrzymaliśmy następujące telefoniczne i telegraficzne informacye:

Przed bitwą pod Czataldżą.

Bułgarzy oskrzydlili pozycyę turecką.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Reichspost“ donosi z głównej kwatery bułgarskiej w Starej Zagórze, że lewe skrzydło bułgarskie po gwałtownej walce **zajęło wzgórza na wschód od Strandży i zajęło lasy położone na zachód od jeziora Tarkos,** (leżącego tuż na wybrzeżu Morza Czarnego). **Atak bułgarski na Czataldżę odbędzie się od strony południowej.** (Z wiadomości powyższej wynika, że Bułgarom udało się skutecznie *oskrzydlić* pozycyę turecką pod Czataldżą).

Jak Turcy uciekali?

Konstantynopol. (Tel. wł.) W sobotę wieczorem uciekało wojsko tureckie w tak dzikim popłochu, wprowadzając panikę i zamięszanie do szeregów, które nawet nie brały udziału w bitwie, że główno-komenderujący jenerał Nazim-pasza widział się zmuszony osobiście *zastrzelić* kilku oficerów, którzy w popłochu uciekali. W głównej kwaterze tureckiej rozstrzelano 57 oficerów, którzy uciekli z placu boju.

Aeroplany bułgarskie nad Adryanopolem.

Zofia. (*Tel. wł.*) Nad Adryanopolem wzniosły się w ostatnich dniach kilkakrotnie aeroplany bułgarskie, które rozrzuciły w mieście proklamacyę, zawiadamiającą ludność o klęsce Turków pod Vizą oraz o konieczności poddania miasta. — Komendant Adryanopola wydał natychmiast do ludności przeciwproklamacyę.

W przededniu zdobycia Saloniki.

Londyn. (Tel. wł.). „*Daily Mail*“ donosi, **że kapitulacyi Saloniki należy się spodziewać lada chwilę.** Zajęcie Saloniki odbędzie się w ten sposób, że pod murami miasta połączą się trzy armie nieprzyjacielskie (bułgarska, serbska i grecka) poczem wszystkie trzy wkroczą do miasta.

Ateny (*Tel. wł.*) Okręt „Euterpe“, który 5 b. m. zawinął do portu Volo, przywiózł wiadomość, **że S… nika już się poddała.** (Wiadomość do tej chwili nie jest potwierdzoną. Przyp. red.)

Ateny (*Tel. wł.*) Donoszą tutaj z Saloniki, że pomiędzy tamtejszym cywilnym gubernatorem tureckim a komendantem załogi powstały zasadnicze nieporozumienia na tle dalszej obrony miasta.

Zdobycie Diakowy atakiem na bagnety.

Cetynia. (*Tel. wł.*) Czarnogórcy zajęli Diakowę **atakiem na bagnety,** wspieranym przez artyleryę serbską, która przyciągnęła w porę z Prizrenu.

Marsz Serbów do wybrzeża Adryatyku.

Belgrad. (Tel. wł.) Jenerał serbski Jankowicz rozpoczął w sobotę pospieszny marsz na zachód, **celem zdobycia portu Durazzo.** Serbia chce przed rozpoczęciem rokowań pokojowych **zdobyć przynajmniej jeden port na wybrzeżu Adryatyku.**

Jak się ułożą stosunki między Serbią a Austryą?

Belgrad (*Tel. wł.*) Organ rządowy „*Samouprawa*“ wywodzi, że Serbia pragnie jaknajlepszych stosunków handlowych z Austryą. Stosunki te mogą być jednak uregulowane jedynie drogą zwyczajnego traktatu handlowego. Każda inna droga, zamierzająca do załatwienia tej kwestyi — a zwłaszcza jakiś specyalny traktat handlowy, przyznający Austryi uprzywiliowane stanowisko jest wykluczoną, gdyż przyniosłaby ujmę państwowości serbskiej.

Rozpaczliwe zamiary fanatyków.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Die Zeit“ donosi w telegramie z Konstantynopola, że bawiący tam w wielkiej ilości fanatyczni Kurdowie oraz uczniowie duchownych szkół mozułmańskich (softowie) całkiem jawnie grożą, iż na wypadek zajęcia stolicy przez Bułgarów, spalą i zburzą meczet św. Zofii, aby Bułgarzy nie mogli na nim zatknąć krzyża.

W obawie rozruchów w Konstantynopolu.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Członkowie kolonii austryacko-węgierskiej schronili się na pokład okrętu „Salzburg“, należącego do austr. Lloydu, a to w obawie rozruchów ulicznych, które lada chwila mogą wybuchnąć.

Rada narodowa o sytuacyi.

Rada narodowa, zdając sobie sprawę, iż chwila obecna wymaga wszechstronnego rozpatrzenia się w sytuacyi i czuwania nad nastrojem w kraju, odbywa szereg konferencyj z przedstawicielami różnych organizacyj i stronnictw.

Na konferencyi, odbytej dnia 3 bm., nastąpiło się przekonanie, iż w chwili obecnej — zgodnie z myślą prezydyum i komitetu wykonawczego Rady narodowej — jest wskazanem:

powołać do współdziałania ludzi poważnych w kraju i kierujących pracami ważniejszych organizacyj, przyczem starać się o utrzymanie kontaktu i porozumienia z organizacyami i stronnictwai, nie wchodzącemi w skład Rady narodowej.

Rada narodowa nie może zalecać w obecnej sytuacyi odbywania wieców, nie widząc w tem celu i pożytku, natomiast informować będzie tak organizacye powiatowe, jak i inne narodowe organizacye, o ile tego sytuacya wymagać będzie.

Samobójstwo zrozpaczonej żony.

Nowy Sącz, 6 listopada.

Na Kadeku nr. 181 mieszkał konduktor kolejowy Teofil Piotrowski wraz z żoną Wiktoryą. Przed kilku laty zapoznał się z Maryą Ludwińską rodem z Tyńca, sprowadził ją do Sącza i zamieszkał z nią pod jednym dachem. Owocem ich stosunku było 2 dzieci, które wkrótce po narodzeniu zmarły.

Konduktor pragnąc w jakikolwiek sposób pozbyć się żony, znęcał się nad nią w okrutny sposób bijąc i katując codziennie. Cierpiała ona te katusze 4 lata. W ostatnich czasach nie mogła ich już znosić i postanowiła usunąć się z oczu męża i jego kochanki.

Zamiar swój wykonała d. 6 bm. rzuciwszy się pod nadjeżdżający pociąg. Zginęła na miejscu. Po zmarłej pozostało 3 dzieci.

Z SALI SĄDOWEJ.

Kradzież w rodzinie.

Kraków, 6 listopada.

Jan Zalarski, 42-letni stolarz z Chrzanowa, znajdował się w opłakanych stosunkach majątkowych. Natomiast ojciec jego Paweł Ludwik Zalarski, z którym żył w niezgodzie na tle niesnasek familijnych, uchodził i był istotnie majętnym. Gdy ojciec nie chciał wspomagać syna, tenże postanowił za wszelką cenę dojść do posiadania majątku ojcowskiego. W ciągu roku 1911 na kilka zawodów przywłaszczył sobie Jan Zalarski z pod zamknięcia 30 książeczek wkładkowych Tow. zaliczkowego w Chrzanowie, własność ojca, na łączną kwotę 14.400 kor., oraz rozmaite drobne przedmioty z gospodarstwa domowego ojca. Książeczek wkładkowych jednak nie zrealizował.

Za ten czyn stanął dzisiaj Jan Zalarski pod zarzutem zbrodni kradzieży z § 171 u. k. przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem r. s. kr. w. dra Grodyńskiego. Oskarżenie wnosił prok. dr Schwarz, bronił adw. dr Kwieciński. Obwiniony przyznał się do czynu, ojciec jego atoli — przesłuchany jako świadek — skorzystał z dobrodziejstwa ustawy i nie zeznawał przeciw synowi. Przysięgli wydali werdykt uwalniający.

Załagodzenie konfliktu między Trybunałem a ławą obrońców.

Kraków, 7 października.

Rozprawa przeciw Gajdzicy i tow. o oszustwa z biletami kolejowymi, odroczona 16-go września z powodu znanego konfliktu między trybunałem a ławą obrońców, rozpoczęła się dzisiaj na nowo przed Trybunałem przysięgłych pod przew. r. s. kr. w. Dra Jasiewicza. Oskarżał prok. Dr. Marowski, bronili adwokaci Szalay, Marek, Heski, Kłębkowski, Ostrowski, Zakrzewski, Goldblatt, Maur. Guttmann i Lewartowski. Z ramienia prokuratoryi skarbu był obecny radca Dr. Gołąb. Od g. 9 rano trwały w biurze prezydenta sądu Dra Stawarskiego pertraktacye między obrońcami, a członkami Trybunału, celem załagodzenia konfliktu, który przybrał ostre formy, gdyż obrońcy w międzyczasie wnieśli do Sądu najwyższego podanie o delegacyę innego sądu, leżącego po za obrębem krakowskiego sądu wyższego.

Rozprawa rozpoczęła się o g. 10.30 przed poł. wśród ogólnego zaciekawienia licznie na sali zebranej palestry. Przed rozpoczęciem czytania aktu oskarżenia mecenas dr Szalay odczytał następującą deklaracyę:

„Składam imieniem ławy obrońców oświad-

Teatry i widowiska

REPERTUAR teatru miejskiego

Czwartek: Część I. „Zygmunt August“.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: Zygmunt August.

Niedziela popołudniu „Młynarz i jego córka“.

wieczór: Część II. Trylogia p. t. „Zygmunt August“

Poniedziałek 11 b. m. do czwartku 14 b. m: „Zygmunt August“ Część II. (Ceny o 25% podwyższone).

KINO-TEATR T. S. L. ul. Podwale 6.

Przedstawienia od g. 4 10 wiecz.

TEATR Nowości.

Mieszkańcy Krakowa na księżycu.

Oryginalny balet napowietrz.

Przebudzenie się kwiatów.

Początek o g. 8 wieczor.

TEATR APOLLO

Od 1—15 listopada b. r.

Warszawskie Polskie Towarzystwo Operetkowe.

The 4 Sandoffs akrobaci.

Karnawał Sketsch oryginalny Ottona.

Otto Otto humorysta.

Duet Dolski polski duet

Margit Bergé artystka recytatorka.

Heddy Juliette kopista.

Erna Goleston subretka.

i inne pierwszorzędne atrakcye

Początek o g. 8 wieczór.

TEATR Maryonetek przy ul. św. Jana.

czenie, że obrońcy nie mieli zamiaru robić jakichkolwiek trudności w prowadzeniu rozprawy ani naruszyć powagę sądu, a tem mniej utrudniać zadania, któremukolwiek z sędziów urzędujących.

Przew. dr Jasiewicz: Imieniem trybunału zapewniam, że sąd jak zawsze także i w tej sprawie nie chciał utrudniać obrony, spełniał tylko bez uprzedzenia ciężki swój obowiązek. Sąd ma nadzieję, że wobec tego zapanują na tej sali normalne stosunki. Czy panowie obstają przy wniesionem podaniu o delegacyę innego sądu?

Dr Szalay: Cofamy to podanie.

Dr Jasiewicz: Proszę to zanotować w protokole. Przystępujemy do rozprawy.

Rozprawa sama, znana dostatecznie czytelnikom „Nowin", miała w dalszym ciągu normalny przebieg. Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpił przewodniczący do przesłuchania 10 obwinionych.

Napad na magazyny wojskowe na Krzemionkach.

Onegdajszej nocy warta stojąca na straży prochowni na Krzemionkach, zauważyła **dwóch ludzi skradających się do zabudowań magazynów wojskowych** i dała do nich kilka strzałów. Na odgłos strzałów wybiegła także warta, stojąca w pogotowiu na strażnicy na Krzemionkach, złożona z 6 ciu ludzi, a równocześnie trzech żołnierzy z „werku" na Podskalu. Uciekający, którzy mimo licznych strzałów karabinowych, zdołali ujść cało z pod prochowni, zostali osaczeni z trzech stron i dostali się w ręce ścigających żołnierzy.

Ludzie ci ubrani byli w mundury żołnierskie i byli uzbrojeni w bagnety.

Zaprowadzeni na strażnicę na Krzemionkach dawali niejasne odpowiedzi. Wkrótce zawiadomiona warta na głównej strażnicy w Rynku krakowskim nadeszła z oficerem na czele i po spisaniu protokułu zabrała ich ze sobą.

Sprawa ta wywołała w tutejszych sferach wojskowych b. silne zaniepokojenie. Dalsze szczegóły w jutrzejszym numerze.

Pogoda w Krakowie.
(Z krakow. obserw.)
Dn. 6. listopada termometer doszedł od 2·0 do 1·1 C. barometr powoli opadał.
Dnia 7. listopada o godz. 7-ej zrana stan barometru: 751·1 mm. stan termometru: 1·7 C.
Wiatr północ.-zachodni.
Prognoza:
Dziś: pochmurno.

Banda szpiegów rosyjskich pod Krakowem.

Od dłuższego czasu zachodziły w okolicy Krakowa wypadki alarmowania wart wojskowych. Żołnierze donosilili, że w pobliżu fortów widują w nocy światła magnezyowe po obu stronach Wisły. Śledztwo wojskowe nie zdołało jednak wykryć sprawców niepojenia wart. Dopiero policya zdołała wpaść na ślad kręcących się koło fortów indywidyów, którzy, jak wykazało śledztwo, są **szpiegami moskiewskimi**. Policya aresztowała mianowicie Hermana Prufera, poddanego niemieckiego i Rudolf Fischera obu w wieku lat 19. Zarządzona w mieszkaniu aresztowanych rewizya dała niezwykle bogaty materyał, stwierdzający ponad wszelką wątpliwość szeroko rozgałęzioną działalność spiegowską, jaką uprawiali Prüfer i Fischer. Aresztowani przyznali się do siedmiu wypadków alarmowania wart, przez zbliżanie się do fortów, oświetlanie ich za pomocą światła magnezyowego, co ułatwiało szpiegom fotografowanie. Żołnierze kilkakrotnie strzelali w kierunku ukazującego się światła, bezskutecznie jednak, gdyż szpiedzy znajdowali się zawsze o kilka kroków od światła.

Ostatni raz szpiedzy dostali się pod fort Skała na Bielanach. Ujrzawszy światło żołnierze, stojący na warcie, dali kilka strzałów. Jedna z kul trafiła w aparat fotograficzny Prufera.

Szpiedzy byli uzbrojeni w brauningi. W śledztwie aresztowani zeznali, że w okolicy Krakowa grasuje **banda szpiegów, złożona z 25 ludzi.** Dalej stwierdzono, że aresztowany Prüfer, ukończył trzyletni kurs szkoły podoficerów w Niemczech i uprawiał już tam szpiegostwo na rzecz Rosyi.

SKUTARI.

W Turcyi istnieją dwa miasta, które się zowią Skutari. Przedewszystkiem takie imię nosi przedmieście azyatyckie Konstantynopola. Dlatego też Turcy zowią owe drugie Skutari, położone w Albanii, a obecnie zajęte przez Czarnogórców, Skutari d' Albania przyjąwszy miano od Włochów.

Skutari d' Albania, po słowiańsku Skodar, jest stolicą Albanii północnej. Sięga ono czasów starożytnych i ma przeszłość bogatą we wspomnienia historyczne. W Skutari za czasów przedrzymskich rezydowali królowie iliryjscy. Rzymianie po zdobyciu miasta zrobili z niego stolicę prowincyi. Car serbski Stefan Duszan wybudował pod miastem na skale Rosapha twierdzę, która istnieje po dzień dzisiejszy. Gdy państwo serbskie padło w bitwie na Kossowem Polu, Skutari dostało się w ręce wenecyan. Turcy daremnie się kusili przez szereg lat o zdobycie miasta. Dopiero sułtan Mohammed II wymógł na Wenecyi, aby mu je odstąpiła dobrowolnie w 1479 roku. Panowanie tureckie doprowadziło Skutari do upadku.

Nawet most na rzece Bojanie groził zawaleniem w ostatnich latach, ponieważ deski gniły, administracya turecka zaś nie mogła się zdobyć na naprawę. Ulice i domy są brudne, błoto leży nigdy nie zamiatane Tylko twierdzę utrzymywali Turcy w dobrym stanie.

W Skutari, podobnie jak w Podgoricy, mieszają się z sobą wszystkie rasy i wszystkie wyznania. Zwłaszcza w Bazarze, który obejmuje około 2000 sklepów, ta mieszanina ras i narodów występuje jaskrawo na widownię. Prócz dzielnicy tureckiej, złożonej z wązkich, krętych i cichych uliczek, istnieje osobna dzielnica europejska, w której leżą konsulaty, dalej widnieją koszare, mające powierzchowność małej fortecy, otoczonej wałem i rowem. Jedną z największych budowli w Skutari jest katedra katolicka, z której dzwonnicy widać daleko aż do połowy jeziora, góry okoliczne, ogrody i bagna podmiejskie.

Mówią, że dzisiejszy król Mikołaj czarnogórski już za młodu marzył, aby z czasem zdobyć na Turkach Skutari i zmienić je w swoją stolicę.

Odpowiedzi redakcyi. W-nej pani Z. S. w Spytkowicach. Odpowiedź fachowa na pytanie W-nej Pani będzie umieszczone w przyszłym numerze „Praktycznej Gospodyni". „Parmezan" jest nazwą sera włoskiego. — Jest to ser twardy, podobny w smaku do sera szwajcarskiego. Włosi nazywają parmezan „królem serów". Dostać go można u nas we wszystkich większych handlach delikatesów. Używa go się przeważnie tartego do makaronu, risotta, do zup etc.

RUDYARD KIPLING. 3

Jego ślubna żona.

Nigdy tej sceny nie zapomnę, ani on także, przypuszczam. Żony kapitanów usunęły się na bok i widać było z ich oczu, że wyrok już na winowajcę wydały, pułkownik zaś o pięć lat postarzał. Jeden tylko major przysłoniwszy oczy ręką, uśmiechał się pod wąsem, jakby był na dobrej komedyi, a foxterrier porucznika spokojnie polował na pchły koło stolika do kart. — Wszystkie te szczegóły, jak fotografia odbiły się w moim mózgu.

Zajmujące to było bardzo, niby egzekucya skazanego na śmierć przez powieszenie, a może jeszcze bardziej. Nareszcie na dowód prawdziwości swych twierdzeń, nieznajoma oznajmiła nam, że mąż jej ma monogram F. M. wytatuowany na lewem ramieniu, o czem wszyscy wiedzieliśmy.

To też przekonała nas ostatecznie, ale jeden z majorów grzecznie zwrócił jej uwagę, że metryka ślubna byłaby dowodem najlepszym i niezbitym.

To do żywego, zdaje się, ją dotknęło, bo obsypała niewiernego obelgami, a nas wszystkich gorzkimi wyrzutami i wybuchając płaczem, wyjęła z za stanika jakiś papier, który nam podała, wołając:

— Weźcie to i niech mój mąż — mój legalnie poślubiony mąż, przeczyta to głośno, jeżeli mu starczy odwagi.

Cicho się zrobiło dookoła, jakby makiem siał, a starszy porucznik, zbliżywszy się chwiejnym krokiem, wziął papier drżącą ręką. Rzuciwszy jednak nań okiem, wybuchnął chrapliwym śmiechem ulgi i zawołał do nieznajomej:

— Ty młody nieponin!

Ale kobieta jednym susem była już za drzwiami, na papierze zaś stały następujące słowa:

„Niniejszem stwierdzam, iż w zupełności spłaciłem dług mój starszemu porucznikowi i że on w zamian winien mi jest całomiesięczną gażę, na podstawie zakładu, który stanął między nami 23 lutego, czego świadkiem byli wszyscy nasi koledzy. Podpisano: Robak“.

Zaraz została wysłana deputacya do mieszkania Robaka i znalazła go siedzącego na łóżko i zajętego rozsznurowaniem gorsetu, wkoło zaś rozrzucone leżały: popielata suknia, peruka i inne szczegóły damskiej tualety. Zdaje się, że z wyjątkiem pułkownika i starszego porucznika, wszyscy byliśmy trochę rozczarowani w głębi duszy i żałowaliśmy cokolwiek, że nie przyszło do skandalu, a skończyło się na niczem. Taka już jest ludzka natura. Ale co do talentu aktorskiego Robaka, nie mogło być dwóch zdań i gdy go napadli koledzy za to, iż nigdy się do niego nie przyznał, odpowiadał spokojnie, że nikt go o to nie pytał. Podług mnie był to z jego strony żart w złym guście, a przytem i niebezpieczny.

Z ogniem nie należy się bawić.

Shikkarrowie jednak inaczej o tem sądzili i zrobili go prezesem dramatycznego klubu; on zaś użył pieniędzy odrazu i bez protestu wypłaconych przez starszego porucznika na zakupno kostyumów i dekoracyj. Poczciwym był Robakiem i Shikkarrowie dumni są z niego. Jedno tylko niedobre to, że przezwali go „panią porucznikową“, wskutek czego mamy teraz w pułku dwie panie porucznikowe i wynikają z tego częste nieporozumienia.

KONIEC.

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie

Niezwykłe przygody J. Rouletabille, reportera:
PAN JÓZEF ROULETABILLE U CARA
powieść przez Gastona Leroux.

sowskiego i która nie bez powodu została nazwana lepem na muchy.

— I cóż zrobimy my, jedząc dzisiaj kolacyę z Anuszką? — rzekł Iwan.

— To co innego, co innego!... Jesteśmy przecież zaproszeni przez Gunsowskiego; nie zapominajmy o tem — rzekł Tadeusz.

— Ja przyjmuję zaszczytne zaproszenie szefa naszej podziwu godnej ochrany, gdyż nie chcę mu czynić przykrości... Jadłem już u niego obiad.

— Ponieważ go znasz, opowiedz nam, co to za człowiek — rzekł ciekawy radca cesarski. — Tyle o nim opowiadają; w każdym razie to człowiek, z którym lepiej jest być w zgodzie. I ja przyjmuję jego zaproszenie! Jakże mu odmówić.

— Nie znałem wcale Gunsowskiego wtenczas, gdy zapragnął oddać mi przysługę. Pewnego dnia przysłał do mnie ajenta z zaproszeniem na obiad. Nie miałem powodu odmawiać, prawda, Iwanie Piotrowiczu! Zdawało mi się, że udaję się do fortecy, tam... tam... do tego handlarza parasoli... W przedpokoju ujrzałem mnóstwo parasoli i kaloszy, zapewne dlatego, że deszcz padał w owym dniu okropnie. Uderzyło mnie zaraz na początku, że w przedpokoju już nie było zbrojnego stójkowego, lecz mały szwajcar, który przywitał mnie nizkimi ukłonami. Poprowadził mnie przez szereg pokoi, urządzonych, jak u spokojnego mieszczanina. Jedliśmy obiad wraz z panią Gunsowską, osobą również obfitującą w sadło i trzema, czy czteroma innymi panami, których zupełnie nie znałem. Obsługiwał nas jeden jedyny służący. Słowo daję! Po deserze Gunsowski wziął mnie na stronę i powiedział mi, że nie powinienem, stanowczo nie powinienem, *w ten sposób bronić spraw w sądzie*. Zrozumiałem i od tego czasu unikałem w mych obronach pewnych zwrotów, które mi wyrobiły opinię wolnomyślnego. Za stary już jestem na to.

Przy kawie zapytałem go, czy nie znajduje, że czasy są ciężkie. Odpowiedział mi, że miał rzeczywiście *trochę pracy*, dosłownie: trochę pracy i oczekuje z niecierpliwością

Między sobą nazywali Anuszkę lepem na muchy.

Rouletabille musiał znać wszystkie te szczegóły z życia Anuszki, gdyż nie dziwił się zupełnie wrażeniu, jakie wywierała jej osoba. Z miejsca, na którem się umieścił, widział tylko kawałeczek sceny i stawał właśnie na palcach, by ujrzeć śpiewaczkę, gdy poczuł, że ktoś pociąga go za surdut. Odwrócił się. Ujrzał wesołego adwokata Atanazego Georgiewicza w towarzystwie wesołego radcy cesarskiego Iwana Piotrowicza, który dał mu znak, by zeszedł z krzesła:

— Niech pan idzie z nami! Mamy lożę!

Rouletabille nie dał się wcale prosić i za chwilę siedział w pierwszym rzędzie loży, z której mógł dokładnie widzieć publiczność i scenę. W tej chwili spuszczono kurtynę, gdyż Anuszka skończyła śpiewać pierwszą część swych pieśni. Do przyjaciół przyłączył się za chwilę Tadeusz Czychnikow, który powracał z za kulis.

— Widziałem piękną Onoto — oznajmił Litwin z zadowolonym uśmiechem. — Dąsa się z powodu powodzenia Anuszki.

— Któż cię wprowadził do jej loży — zapytał ciekawie Atanazy.

— Ach! Sam Gunsowski, mój drogi.

— Co? Ty znasz Gunsowskiego?

— Słowo wam daję, moi przyjaciele, że to wcale niezła znajomość... w zeszłym roku oddał mi małą przysługę w Baku!... Dobra znajomość w czasach niepokojów.

— Ty pracujesz teraz w nafcie?...

— Ech... troszkę... mam tam mały szyb... Och! nic wielkiego... i mały domek dla swego małego handlu...

— A to spryciarz, ten Tadeusz! — zawołał Atanazy, uderzając go potężną swą ręką w udo — Gunsowski sam przybył czuwać nad występem Anuszki, co? I wszedł do loży Onoto, złośliwiec!

— Ba, jeżeli myślisz, że on się czem krępuje! — Wiesz, z kim będzie jadł dzisiaj kolacyę?... Z Anuszką, mój drogi i my zostaliśmy zaproszenie na tę ucztę.

— Jakto? — zapytał wesoły radca cesarski.

— Zdaje mi się, że Gunsowski wyrobił u ministra-

HISTORYA O JANASZU KORCZAKU
I O PIĘKNEJ MIECZNIKÓWNIE. — Powieść z czasów Jana Sobieskiego
przez J. I. Kraszewskiego.

mista — odrażającą była. Najeżony wąs ryży jeszcze jej dzikszego dodawał wyrazu. Małe oczki czarne, niespokojne, siedzące głęboko, ocieniały brwi najeżone. Usta obwisłe, spękane od gorąca czy niezdrowia, wyglądały jak poranione. Choć ubogo na pozór wyglądał, lecz dumę i samowolę czuć w nim było jakby zwycięzkiego rozbójnika.

Z drugiej strony na silnej szkapie z jukami w trokach, dążył burką z ramiona nieco zsuniętą okryty, chłop, zdrów, silny, wesołej twarzy, poświstując piosenkę; pospolite rysy, opalona skóra, zaniedbane włosy, sam ubiór okazywał sługę lub posłańca... możnego domu...

Rozglądał się jadąc ciekawie bardzo i nie spiesząc podążał do miasteczka. Wjechawszy tu stanął przed karczmą, wywołał żyda i o coś go zapytawszy, zwolna drogą ku zamkowi ruszył. Zobaczywszy to pozostały za nim jeździec z chartami, konia ścisnął i dogoniwszy jadącego, zwrócił się ku niemu namarszczywszy, pytając z ruska.

A dokąd to?

Zagadnięty popatrzył.

— A wam co do tego? — odparł.

Zaczerwieniła się twarz rudego i ręką w bok się ujął.

— Ale! — krzyknął — jużciż do tego, boście na moim gruncie..

— Nieprawda — rzekł drugi...

Wzdrygnął się rudy i musiał konia mimowolnie pocisnąć nogami, bo przed nim skoczył, za co go ściągnął bez litości bizunem i osadził.

— Kto wy? — wrzasnął na głos — jak śmiecie!...

— Nie gorącujcie się — zawołał, śmiejąc się posłaniec.

— Ja tu pan!

— Nieprawda! — powtórzył drugi.

Oczy rudemu krwią zabiegły...

— Mów coś za jeden...

— Ja tu na drodze z wami rozhoworu prowadzić nie potrzebuję — rzekł spokojnie zagadnięty.

— Chcecie wiedzieć com za jeden, jedźcie za mną na zamek, powie wam Podstarości...

— Jaki Podstarości?

siły. Wszystko jednak przeglądać przyszło, bo akta graniczne głęboko gdzieś utkwiły.

Gdy tak oboje stare owe dzieje lustrowali, wpadł miecznikowej w ręce fascykuł z napisem: „Papiery Grodka Bracławskiego tyczące”. Odłożono go na bok. Znalazły się dokumenta graniczne. Zaczęto napowrót do kufra pakować, ale dawno nie widziany Grodecki-fascykuł, ciekawość samej pani obudził. Miecznik go też, jak powiedział, nigdy w rękach nie miał. Jedwabnym był sznurkiem zielonym związany i znać długo z nim leżał, bo się wpił w papiery, a węzeł przypłaszczył, że go trudno przyszło rozplątać. Gdy nareszcie rozbierać poczęto pożółkłe notaty, inwentarze i informacye, trafiła się notatka niewyraźna, ręką dziada jegomości pisana, w której stało opisanie loszku zamurowanego na zamku i złożonym w nim ze skrzynią kosztowności i pieniędzy.

Miecznik o nich nigdy w życiu nie słyszał, lecz z opisu tego, co się tam znajdowało, wnosić mógł, iż ojciec ani dziad zamurowanej skrzynki nie dobyli. Ruchomości tego rodzaju święcie się w rodzinach przechowywały, nigdy ich nikt nie sprzedawał, chybaby szło o okup z niewoli pogańskiej.

Można było przypuszczać, iż owa skrzynia po dziś dzień się na zamku jeszcze znajdować musiała. Nie był to skarb tak znaczny, aby się zbyt ońń troszczono, przecież ze spisu wnosząc, kilka a może kilkanaście tysięcy czerwonych złotych wynosił. Mogło być bardzo, że go ktoś tam domyślił się, wyszukał i przywłaszczył, wątpliwość wszakże zostawała, a miecznikowa gorąco się wzięła za to, że należało do Gródka jechać i skrzynię odzyskać. Tyle lat ona tam już przetrwała, iż Miecznik chciał czekać ażby się wiedeńska potrzeba ukończyła, a on sam po nią mógł się wybrać. Jejmość była przeciwnego zdania. Zdało się jej, iż i Gródek obejrzeć i Dorczaka gospodarstwo w miejscu osądzić czas był wielki, a nigdy bezpieczniej się to dopełnić nie mogło jak teraz, gdy Turcy i Tatarowie gdzieindziej byli zajęci. Ofiarowała się, jako dla rozrywki, bodaj z córką jechać zapewniając, iż rade sobie da i skrzynkę przywiezie.

„ROMANS i POWIEŚĆ“
Biblioteka powieściowa „NOWIN“
wychodzi 3 razy na tydzień.

Niezwykłe przygody J. Rouletabille, reportera:

PAN JÓZEF ROULETABILLE U CARA

powieść przez Gastona Leroux.

Należy powieść wyciąć i złożyć w formie książki. — Redakcya na żądanie dostarczy okładek do oprawy powieści

zatwierdzenie programu Anuszki, zapewniwszy, że odpowiada za wszystko; wzamian za to uzyskał u śpiewaczki to, że się zgodziła zjeść z nim dzisiaj kolacyę.

— Ale że Anuszka przystała na to!

— Zdaje się, że to był warunek... Zresztą opowiadają niektórzy, że Anuszka czuje się wcale dobrze w towarzystwie Gunsowskiego... Oddał on jej dużo usług. Powiadają też, że jest w niej zakochany.

— Ma minę handlarza parasoli! — rzekł Atanazy Georgewicz.

— Czy widziałeś go z tak blizka? — zapytał Iwan.

— Jadłem u niego raz obiad, nie chwaląc się, słowo daję!

— Słuchajcie, co mi powiedział — rzekł znowu Tadeusz — gdyśmy zostali sami. — Niech pan go przyprowadzi, to bardzo sympatyczny człowiek, lubiący żarty. Niech pan też przyprowadzi z sobą kochanego Iwana Piotrowicza i wszystkich swych przyjaciół. Im więcej szalonych, tem więcej śmiechu.

— Och! jadłem u niego obiad — mruknął Atanazy — tylko dlatego, że chciał tego, by mi oddać przysługę.

— Czy ten człowiek oddaje wszystkim jakieś usługi? — zapytał Iwan Piotrowicz.

— Oczywiście! — odpowiedział Atanazy. — Jakże pan chce, by szef ochrany egzystował, nie oddając każdemu przysług... każdemu, wierzcie mi, przyjaciele. Szef ochrany powinien być w zgodzie ze wszystkimi, ze wszystkimi, jeżeli mu zależy cokolwiek na utrzymaniu się na swem stanowisku! Zrozumieliście mnie! Haha!

Atanazy zaczął się śmiać rubasznie; rzucił okiem na Rouletabille'a, by się przekonać, czy mały rozumie i uznaje jego dowcip. Ale Rouletabille zbytnio był zajęty obserwowaniem w głębi jednej z lóż profilu głowy, otulonej czarną koronką, by odpowiedzieć uprzejmym uśmiechem na spojrzenie Atanazego.

— Oj, jakie z was dzieci!... I wy myślicie, że szef tajnej policyi — ciągnął dalej Atanazy — musi być ludożercą?!... Wcale nie! Na ten urząd potrzeba baranka! Słyszycie, ba-

ranka! A Gunsowski jest barankiem, barankiem pełnym sadła. Jestem pewny, że gdyby go przecięto, znalezionoby tylko sadło!...

— Ależ... ależ... to Natasza — wyszeptały wargi młodego reportera.

— Tak jest, to Natasza, ona sama — potwierdził Iwan Piotrowicz, który nałożył na nos binokle, by lepiej widzieć to, na co z taką uwagą spoglądał reporter. — Ach, ona od dawna pragnęła widzieć swoją Anuszkę!

— Co? Gdzie jest Natasza? Ale tak, to ona; siedzi z rodzicami Borysa Murazowa.

— Borysa jednak niema! — zaśmiał się szyderczo Tadeusz Czychnikow.

— Nie powinien być daleko. Gdyby był tutaj, ujrzelibyśmy także Michała Korsakowa. Ci dwaj czuwają nad sobą nawzajem.

— Ale jak mogła opuścić generała? Chyba nie przybyła tutaj z jego wiedzą?

— Feodor z pewnością nie wie o tem, że córka jego przybyła tutaj, by oklaskiwać bohaterkę dworca kazańskiego! — rzekł Atanazy.

— Natasza — odezwał się Tadeusz — jest prawdziwą studentką. Zdarzają się takie nieszczęścia w wielu rodzinach, zwłaszcza w obecnych czasach. Przypominam sobie w tej chwili, że przy mnie pytała Michała Korsakowa, kiedy Anuszka będzie śpiewała, przyczem wyraziła ochotę porozmawiania z nią, o ileby to było możliwe. Michał zganił ją za to wobec mnie. Ale i on, jak inni, nie potrafi jej niczego odmówić. Jemu łatwiej, niż komukolwiek innemu, zbliżyć się do Anuszki. Nie trzeba bowiem zapominać, że to on był owym oficerem, który jej przywiózł ułaskawienie cara; nie zapomniała mu tego napewno, jeżeli kocha życie.

— Kto zna Michała Mikołajewicza, ten wie, że spełnił wówczas tylko swą powinność, — rzekł z powagą Atanazy Georgewicz. — Sam nie uczyniłby ani kroku, by uratować Anuszkę. Teraz zaś nie kompromitowałby się, pokazując się publicznie z kobietą, której nie spuszczają z oczu ajenci Gun-

„ROMANS i POWIEŚĆ“
Biblioteka powieściowa „NOWIN“
wychodzi 3 razy na tydzień.

HISTORYA O JANASZU KORCZAKU

I O PIĘKNEJ MIECZNIKÓWNIE. — Powieść z czasów Jana Sobieskiego przez J. I. Kraszewskiego.

Każdy nowy abonent otrzyma na żądanie **bezpłatnie** początek drukujących się powieści.

Zakrzyknął miecznik, niechcąc na tę niebezpieczną wyprawę żadną miarą pozwolić, ale się złota Handzia uparła i na pół żartem, pół doprawdy zagroziła gniewem, jeśliby jej też, jak mówiła, na potrzebę tę iść zabroniono.

Długie o to były spory i nie jeden dzień trwające, wszakże, jak się to pospolicie dzieje, gdy jejmość czego mocno zapragnie, na swojem postawi. Nie rychło wreszcie zgodził się miecznik, choć z największą w sercu trwogą. Tatarowie, choć ich znaczna część wyszła, włóczyli się nad granicami, a dosyć było kupki małej, aby wielkie nieszczęście stać się mogło. Śmiała się z tego miecznikowa. Gdy przyszło do obmyślania wyboru podróży, spory też powstały wielkie, bo ona chciała w małym poczcie, a mąż rad był dla bezpieczeństwa dać ludzi co najwięcej i dobrać co najdzielniejszych, na których się mógł spuścić bezpiecznie. Za warunek to położył, iż sam dwór towarzystwo naznaczy.

Na dworze miecznika znajdował się naówczas, daleki powinowaty, chłopak ubogi, ale wielkich nadziei, Janasz Korczak. Dwudziestoletnie pacholę, byłby on na wiedeńską wyprawę się wyprosił, gdyby nie przypadek, który mu nijakiego trudu podjąć się nie dopuszczał. Najeżdżając konia pod miecznika, gdy się ten pod nim związał, Janasz nogę złamał. Wprawdzie mu ją doktór Niemiec, sprowadzony z Lublina, natychmiast wziął w leszczotki i młode kości się doskonale zrosły, ale mu jeszcze ani wiele chodzić, ani do znużenia jeździć nie dozwalano. Janasz się klął, że najmniejszego bólu nie czuje, że zdrów i siły ma; na wyprawę iść mu nie dał miecznik. Lecz gdy przyszło dwór dla jejmości zbierać, padł do nóg panu Zboińskiemu, aby się wprosić i dla bezpieczeństwa być dodanym. Trudno było mu oprzeć się, a prawdę rzekłszy, nie mała to była rękojmia, bo Janasz ciałem i duszą był oddany miecznikowstwu, mężny był, przebiegły, roztropny i niezmordowany. Śmiało mu rodzinę mógł miecznik powierzyć. Staruszek kapelan ksiądz Fabian Żudra, nie wielką być mógł pomocą, lecz i ten aż wzdychał, nie śmiejąc się narzucić, a kraje nieznane bardzo pragnął oglądać. Staruszek był krzepki, nie uciążliwy nikomu, w rozmowie miły; miecznikowa go też zabrać przyrzekła. Do koni i dla obrony

wybrano sześciu ludzi co natęższych i do państwa przywiązanych. Oprócz tego dwu hajduków, Hołoba i Trakienicz i Węgrzynek Giczy, jechać mieli.

Janasz choć najmłodszy, podejmował się dowodzić i marszałkować. Broń dla wszystkich ludzi, nietylko tę, jaką przy sobie mieć mogli, ale zapaśną, na wozy wzięto, koni luźnych od wypadku trzy, prochu i kul poddostatkiem. A że krajem nie zawsze ludnym i gościnnym jechać miano, wszelkiego jadła, okrycia i czegokolwiek w podróży potrzeba przysposobiono. Miecznikowa i o chorobie, uchowaj Boże na kogo, pomyślała, ziółek i kropli różnych medykamentów upchawszy puzderko całe.

Mierzejewice więc na czas jakiś opustoszeć miały, bo miecznik z wojskiem ciągnął, a pani w drogę się zaraz wybierać chciała, aby przed zimą powrócić.

Zdawało się Zboińskiemu, iż najlepiej uczyni, gdy do Dorszaka przodem zaufanego człowieka z kartką pośle, oznajmiając mu o przybyciu pani, aby przynajmniej izby oczyszczone znalazła i co do życia było potrzeba przysposobione. Miecznikowi to humor na wyjezdnem znacznie popsuło, nie mówił nic, ale się lękał. Wprawdzie Gródek od napaści dotąd był wolnym, ale okolica i sama blizkość Tatarów a włóczęgów niepokoiła go mocno. Przeciwnie sama pani, córka, Janasz, co miał dowodzić wyprawą ksiądz nawet, myśli byli najlepszej i cieszyli się zawczasu tem, co oglądać i co przywieść z sobą mieli.

Słońce zachodziło za wzgórza opasające dolinę. — Ku mieścinie u stóp zameczku położonej z dwu stron przeciwnych zdążało dwu jeźdźców, wzajem się zdala przypatrując sobie.

Jeden z nich chłop ogromny, na silnym koniu, okrytym potem i pianą, jechał zwolna. Dwa silne, bure charty wołoskie w ślad za nim biegły. Odziany był z kozacka, w małej czapeczce barankowej na głowie, w siwym żupaniku, skórzanym paskiem ściągniętym, w długich butach, a bat miał przez plecy przewieszony. Twarz czerwona, pla-